

## „Świeczkowy wieczór”

Franek chciał zrobić kolację przy świecach a Tomek nie. I pokłócili się, bo Tomkowi się nie chciało.

Franek czuł, że kolacja ze świecami musi być. Zaczął wymyślać w mózgu, co zrobić aby jego pomysł mógł się zrealizować. Już wiedział, kto może mu pomóc. Przecież jest mama!-pomyślał.

I udało się! Tomek leżał na dywanie, a mama siedziała na łóżku i powiedziała, że się zgadza. Franek był naprawdę zadowolony. Wziął dużo świeczek ze spiżarni a mama je zaświeciła. Było jasno i wszystkim się podobało. Potem zjedli kolację i gawędzili sobie przy świecach o tym i owym. Franek to bardzo lubił. A Tomek opowiedział historię o jabłku niezgody a Franek historię o złamanym zębie. Mama mówiła historię o stłuczonej cukiernicy i jak próbowała skleić ją klejem do papieru i że babcia wcale się na nią nie gniewała, że stłukła tę cukiernicę. Potem wesoło bawili się w skojarzenia i było fajnie. Nagle Franek zrozumiał, że kolacja dobiegła już końca. Było mu żal, że trzeba zgasić już świece. Pomyślał jednak, że jutro powtórzy taką samą kolację z szyneczką, ogóreczkiem, rzodkiewką i chlebkiem. Był naprawdę z siebie zadowolony. A mama się śmiała. A Tomek leżał na podłodze i też się śmiał. A taty nie było, bo był gdzie indziej i niestety, przepadła mu kolacja ze świeczkami.

## „Prześmieszne buciki”

Franio miał piękne, sportowe buciki a Tomek nie. Było mu smutno i odczuwał przygnębienie. Też chciał mieć nowe, sportowe buty. Chciał w nich biegać i jeździć na rowerze. Kiedy mama powiedziała: „Tomek, jedziemy po nowe buty” – był naprawdę ucieszony i trochę podekscytowany. Zobaczył się w nowych butach, kiedy leciał w chmurach nad miastem. Ręce miał rozpostarte jak skrzydła a promieniach słońca świeciły jego nowe buty!

Smutniał coraz bardziej, chodząc od sklepu do sklepu. Było dużo towaru ale nie dla jego nóg. Wciąż nie dostrzegał takich butów, jakich pragnął, a jeśli były to zbyt drogie, zbyt grube lub za duże. Wreszcie się zmartwił – zdał sobie sprawę, że marzenie o nowych butach rozmywa się i znika sprzed oczu. Spojrzał na swoje stare, wierne adidas. Lubiał je, lecz potrzebował nowych, ładnych, miziatych dla stóp i dla oczu. Nagle mama pokazała mu śliczne, żółte buty – takie piękne, że trudno naprawdę znaleźć właściwe słowo. Miały żółtą podeszwę, żółte sznurówki, żółty materiał i pasowały do jego trochę szerokich stóp jak ulał.

Mam kupiła mu te żółte buty. I czuł, że właśnie w nich leci nad miastem. Leciał i leciał nad ziemią, bo bardzo lubił podróże, a na nogach miał fantastyczne, żółte buty.

Zadowolony, obuty w nowe, wygodne, żółte buciki, spotkał się z przyjacielem. Przyjaciel powiedział „ Och, Tomek, jakie masz prześmieszne buciki”. W głosie przyjaciela usłyszał zachwyt i uznanie dla pięknych, słonecznych, żółtych, prześmiesznych bucików.

Leżąc w łóżku wieczorem, kiedy właściwie to już zasypiał, zdążył jeszcze pomyśleć: Franio ma nowe buty i Tomek też ma nowe buty, na dodatek „prześmieszne”. I zasnął.

Zgadnijcie, co mu się przyśniło?